

Turcja–Rosja: partnerstwo z rozsądku

Mateusz Chudziak, Szymon Kardaś, Witold Rodkiewicz

Wizyta prezydenta Rosji Władimira Putina w Turcji 10 października oznacza powrót do instrumentalnego partnerstwa, jakie charakteryzowało relacje między Moskwą a Ankarą przed ich zamrożeniem po zestrzeleniu przez Turków rosyjskiego bombowca w Syrii w listopadzie 2015 roku. Podpisana w trakcie wizyty międzyrządowa umowa o budowie gazociągu Turkish Stream świadczy o dążeniu obu stron do przywrócenia więzi gospodarczych na poziomie sprzed kryzysu. W sferze politycznej odradzające się taktyczne partnerstwo oznacza wykorzystanie wzajemnego zbliżenia przede wszystkim do wzmocnienia pozycji obu państw wobec Zachodu oraz gotowość do zawierania cząstkowych kompromisów w polityce wobec Syrii. Jednocześnie nie widać perspektyw na przekształcenie się wzajemnych relacji w głębsze strategiczne partnerstwo czy trwałą polityczny sojusz. Na przeszkodzie temu stoją m.in. fundamentalnie odmienne cele polityki obu państw wobec Syrii oraz brak gotowości Ankary do wyjścia ze struktur euroatlantyckich.

Porozumienie międzyrządowe w sprawie Turkish Stream

Podczas wizyty prezydenta Putina w Stambule podpisano międzyrządowe porozumienie w sprawie budowy gazociągu Turkish Stream (projekt ogłoszony w grudniu 2014 roku, po rezygnacji przez Rosję z planów budowy gazociągu South Stream). Rozmowy na temat projektu zostały co prawda zawieszone w grudniu 2015 roku ze względu na rosyjsko-turecki kryzys polityczny, Gazprom jednak nie wycofał się z planów budowy gazociągu. Odmrożony projekt przewiduje budowę dwóch nitek gazociągu (o przepustowości 15,75 mld m³ każda), z których jedna ma być przeznaczona dla dostaw gazu na rynek turecki, a druga dla tranzytu rosyjskiego gazu przez Turcję do odbiorców europejskich. Obecny kształt jest mniej ambitny w stosunku do pierwotnych założeń; w 2014 roku zakładano, że projekt Turkish Stream obejmie budowę czterech nitek, o łącznej przepustowości 63 mld m³ gazu rocznie (jednak już w październiku 2015 roku Gazprom zapowiedział ograniczenie łącznej przepustowości do 32 mld m³).

Podpisana umowa ma w dużej mierze ogólny charakter, a przyjęcie formuły, że odnosi się ona do budowy dwóch nitek gazociągu jest jedynie pozornym sukcesem Rosji. Wcześniej strona turecka postulowała podpisywanie odrębnych porozumień: najpierw dotyczącego budowy gazociągu z przeznaczeniem na rynek turecki, a w dalszej kolejności odrębnego w kwestii rurociągu tranzytowego; Gazpromowi z kolei zależało na podpisaniu jednej umowy dla wszystkich planowanych nitek. Z treści porozumienia międzyrządowego wynika jednak, że budowa nitki tranzytowej wymagać będzie podpisania dodatkowego protokołu. W

umowie ustalono, że morską część gazociągu wybuduje Gazprom, lądową natomiast firmy tureckie oraz rosyjsko-tureckie joint venture (nitka tranzytowa). Porozumienie nie precyzuje jednak wielu technicznych czy finansowych szczegółów dotyczących projektu (przebieg trasy, koszty realizacji). Strony ustaliły też mechanizm obliczania zniżki na dostawy gazu do Turcji gazociągiem Turkish Stream (szczegóły mają być przedmiotem dalszych negocjacji), co nie rozstrzyga jednak aktualnego rosyjsko-tureckiego sporu cenowego. Od dwóch lat Ankara domaga się bowiem przyznania zniżki na gaz dla obecnie realizowanych dostaw. 11 października prezes Gazpromu oświadczył, że ewentualna zniżka może być powiązana ze zwiększeniem wolumenu rosyjskich dostaw do Turcji (o ok. 2 mld m³). W najbliższych miesiącach należy się więc spodziewać kontynuacji procesu negocjacyjnego, co może opóźniać tempo rozmów w sprawie szczegółów realizacji projektu Turkish Stream.

Niezależnie od powyższych niejasności wydaje się, że budowa co najmniej jednej nitki gazociągu, przeznaczonej na rynek turecki, jest realna w perspektywie do 2020 roku. Po pierwsze, strona rosyjska wykazuje dużą determinację, by w perspektywie najbliższych lat systematycznie zmniejszać zależność tranzytową od Ukrainy; jedna nitka Turkish Stream umożliwi Gazpromowi wyłączenie szlaku ukraińskiego przy realizacji dostaw na rynek turecki (obecnie tym szlakiem przesyła ok. 14,5–15 mld m³ gazu rocznie). Po drugie, zainteresowana budową nowego gazociągu jest również Turcja; Turkish Stream tworzy bowiem z perspektywy tureckiej kolejny po Blue Stream bezpośredni kanał importu gazu z Rosji. Po trzecie, do budowy co najmniej jednej nitki Turkish Stream Gazprom może wykorzystać rury, które miały być pierwotnie użyte do budowy gazociągu South Stream. Po czwarte, Rosja rozbudowała już infrastrukturę gazową na południu kraju w takim stopniu, który umożliwi eksport gazu nowym gazociągiem przez Morze Czarne.

Niejasne są natomiast perspektywy realizacji drugiej nitki (tranzytowej). Dotychczasowe ustalenia Gazpromu z partnerami europejskimi mają charakter wstępny, czego przykładem jest zawarte w lutym br. memorandum Gazpromu z włoską firmą Edison (kontrolowana przez francuską firmę EDF) oraz grecką firmą DEPA w sprawie dostaw rosyjskiego gazu przez Morze Czarne i (nieokreślone) kraje trzecie do Włoch i Grecji. Tym samym nie jest jasne, i potwierdzają to ogólne sformułowania użyte w podpisanym porozumieniu międzyrządowym, czy lądowe przedłużenie drugiej nitki Turkish Stream miałoby prowadzić z Turcji do Grecji czy też z Turcji do Bułgarii (okresowo pojawiają się w mediach spekulacje na temat reaktywacji projektu South Stream w zmodyfikowanej formie). Należy się jednak spodziewać, że w najbliższych miesiącach Rosja nasili ofensywę dyplomatyczną w krajach Europy Południowej, starając się nakłonić je do zorientowania planów rozbudowy własnej infrastruktury gazowej w sposób korelujący z drugą nitką Turkish Stream.

Gra turecko-rosyjska wokół Syrii

Na płaszczyźnie politycznej obie strony – mimo zasadniczych rozbieżności dotyczących roli, jaką w przyszłości Syrii miałby odgrywać Baszar al-Asad – dążą przede wszystkim do wypracowania kompromisu pozwalającego im osiągnąć te cele w Syrii, które stanowią dla nich doraźny priorytet. Dla Ankary jest to storpedowanie kurdyjskich aspiracji do stworzenia quasipaństwa w północno-wschodniej Syrii, zaś dla Moskwy doprowadzenie do przełomu w wojnie domowej poprzez opanowanie Aleppo przez siły reżimu Asada. Kompromis ten jest jednak kruchy i jego parametry stanowią przedmiot ciągłego targu.

Dla Ankary intensywna współpraca z Moskwą ma na celu wypracowanie szerszego pola do realizacji tureckich projektów politycznych w Syrii. Zasadniczym celem władz tureckich jest neutralizacja syryjskich Kurdów, w dalszej perspektywie stworzenie postulowanej od kilku lat strefy bezpieczeństwa na północy kraju. Działania te mają na celu powstrzymanie dążeń syryjskich Kurdów od połączenia oddzielonych od siebie kantonów Kobane i Afrin bezpośrednio graniczących z Turcją. W toku trwającej od 24 sierpnia operacji Tarcza Eufratu realizowanej siłami armii tureckiej i syryjskiej opozycji udało się osiągnąć pierwszy z tych celów. Do realizacji drugiego z nich Turcja potrzebuje zajęcia szerszego terytorium sięgającego kilkadziesiąt kilometrów w głąb Syrii. Przywódcy tureccy już wcześniej deklarowali, że celem operacji jest zajęcie ok. 5 tys. km². Taka strefa stałaby się faktycznym zapleczem dla syryjskich klientów Turcji, którzy jednocześnie neutralizowaliby działania sił kurdyjskich rządzonych przez Partię Unii Demokratycznej (PYD) – przez Turcję uznawaną za syryjską filię terrorystycznej Partii Pracujących Kurdystanu (PKK). Prowadzone w obecności szefów sztabów generalnych Rosji i Turcji oraz szefa tureckiego wywiadu rozmowy mogły mieć zatem na celu wypracowanie wspólnego *modus vivendi*, w ramach którego Rosjanie odstąpiliby od zwalczania opozycji na obszarach docelowo objętych tureckimi wpływami.

W szerszym wymiarze z perspektywy Ankary współpraca z Moskwą ma również charakter antyzachodniej manifestacji, wymierzonej szczególnie w Stany Zjednoczone wspierające PYD. Ma to pokazać, że Turcja jest gotowa do znalezienia alternatywy w kwestii współpracy wokół Syrii.

Z perspektywy rosyjskiej współpraca z Turcją ma doraźne i długofalowe cele. Celem doraźnym jest stworzenie dyplomatycznego i propagandowego parasola dla prowadzonej przez siły reżimu Asada operacji w Aleppo. Deklaracja o poszukiwaniu sposobów dostarczenia pomocy humanitarnej dla oblężonego miasta oraz turecko-rosyjskie poparcie dla inicjatywy specjalnego przedstawiciela sekretarza generalnego ONZ ds. Syrii Stefana de Mistury wyprowadzenia sił opozycji z Aleppo ma doprowadzić do faktycznego zajęcia miasta. Długofalowo zaś Rosja dąży do legitymizacji swoich działań w oczach sunnickiej części świata arabskiego. Współpraca z Turcją ma zatem na celu zdjęcie z Rosji odium patrona szyitów. Ponadto w sytuacji ostrego sporu z Zachodem (głównie Stanami Zjednoczonymi i Francją) doraźna współpraca z Ankarą ma pokazać, że Rosja nie jest izolowana i może realizować swoje cele w Syrii nie tylko bez aprobaty, ale nawet przy sprzeciwie państw zachodnich.

Pragmatyczne partnerstwo

Rozmowy Władimira Putina z Recepem Tayyipem Erdoğanem w Stambule i ich wyniki pokazują, że Moskwa i Ankara budują relację, którą można nazwać „pragmatycznym partnerstwem”. Oparte jest ono na dwóch zasadach. Po pierwsze, polityczne różnice nie powinny wpływać na współpracę gospodarczą, która jest postrzegana przez obie strony jako korzystna. W tej sferze tak Rosja, jak i Turcja dążą do przywrócenia relacji do poziomu osiągniętego przed nałożeniem przez Moskwę sankcji gospodarczych po zestrzeleniu rosyjskiego bombowca w listopadzie 2015 roku (obok umowy gazowej przyjęto również szereg deklaracji zapowiadających współpracę m.in. w dziedzinie handlu i turystyki, a także – opóźniające się – realne rozpoczęcie budowy przez rosyjsko-tureckie joint venture

elektrowni jądrowej w Akkuyu). Po drugie, otwarty konflikt nie służy interesowi żadnej ze stron, w związku z tym w sprawach spornych prowadzą one dyskretny targ, zadowolając się doraźnymi kompromisami i maskując istniejące fundamentalne różnice (np. w sprawie Syrii).

Na płaszczyźnie politycznej partnerstwo takie ma przede wszystkim charakter instrumentalny. Demonstracja dobrych wzajemnych stosunków i deklaracje partnerstwa służą Ankarze i Moskwie do wzmocnienia swojej pozycji przetargowej wobec Zachodu, sygnalizując, że oba państwa mają pole geopolitycznego manewru.